

zamierzałam zachować spokój. Może to mogło odebrać im część radochy.

Wypłynawszy na powierzchnię, uśmiechnęłam się i powiedziałam:

– Zachowujecie się jak dziesięciolatki.

– Zawsze – powiedział Steven z dumą.

Na widok tej zadowolonej miny zapragnęłam go ochlapać, zamoczyć jego i jego drogocenne okulary Hugo Bossa, na które pracował trzy tygodnie.

Potem dodałam:

– Chyba skrzyłeś mi kostkę, Conrad.

Udałam, że z trudnością do nich podpływam.

Podszedł nad brzeg basenu.

– Jestem pewien, że przeżyjesz – powiedział z kpiarskim uśmieszkiem.

– Przynajmniej pomóż mi się wydostać – poprosiłam.

Kucnął i wyciągnął do mnie rękę, którą chwyciłam.

– Dzięki – powiedziałam radośnie.

A potem wzmocniłam uścisk i pociągnęłam z taką siłą, na jaką mnie było stać. Zachwiał się i poleciał do przodu, lądując w basenie z pluskiem większym od mojego. Chyba nigdy w życiu tak bardzo się nie śmiałam jak w tamtej chwili. Podobnie jak Jeremiaś i Steven. Nasz śmiech słyszeli chyba wszyscy w Cousins Beach.

Głowa Conrada szybko się wynurzyła, podpłynął do mnie dwoma ruchami rąk. Obawiałam się, że może być zły, ale nie był, nie całkiem. Uśmiechał się, lecz nie groźnie. Umknęłam mu.